

PIOTR KOTOWSKI
ur. 1955; Ostrów Lubelski



Tytuł fragmentu relacji	Kina w Lublinie w latach 60., 70. i 80.
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Chatka Żaka, kina zakładowe

Kina w Lublinie w latach 60., 70. i 80.

Przede wszystkim w tamtym okresie to w Lublinie kina były. Dzisiaj można je policzyć na palcach jednej ręki. Ale to wszystko działo się przed epoką ekspansji wideo, przed telewizją satelitarną, kiedy rzeczywiście kino było tą najpopularniejszą i dostępną powszechnie rozrywką. W samym Lublinie wówczas działało chyba z dziesięć kin, jeżeli nie więcej, a w najlepszym czasie, czyli gdzieś pod koniec lat 60-tych było ich aż dwadzieścia, co dzisiaj sobie trudno wyobrazić. Dzisiaj czterystutysięczne miasto musi się zadowolić raptem pięcioma działającymi salami. Wtedy kina nie miały większej niż dzisiaj dowolności jeżeli chodzi o tworzenie repertuaru. Po pierwsze działał tylko jeden, państwowy, dystrybutor filmowy, i on miał monopol na to wszystko, co do Polski przychodziło. Miał swoje oddziały w siedemnastu wówczas województwach. Później było ich czterdzieści dziewięć, ale ten podział terytorialny obejmujący programowanie kin w obrębie tych siedemnastu oddziałów nie zmienił się na dobrą sprawę. To te oddziały decydowały o tym, co które kino będzie grało i ten repertuar był tam ustalany odgórnie. Kina miały za zadanie tylko jedno - wykonać tzw. plan. W czasach minionego ustroju wszyscy wykonywali jakieś plany, no więc dlaczego miałyby być zwolnione od tego kina. Dla kin te plany miały dwa parametry tzn. ilość widzów i wpływy z eksploatacji filmów. Za wykonanie planu były premie i nagrody, za niewykonanie przeciwnie. Szczególnie cenne punkty zdobywało się za wykonanie planu na Dorocznych Dniach Kina Radzieckiego, które odbywały się w listopadzie w okresie obchodów kolejnych rocznic Rewolucji Październikowej. A była to najbardziej prestiżowa impreza dla wszystkich kiniarzy. Więc akcja ta prawie tak samo ważna jak wykopki też polegała na odwołaniu się do tych samych uczestników, czyli do uczniów, którzy w jednym tygodniu szli na pola pegieerowskie zbierać ziemniaki, a w drugim w nagrodę szli do kina na wybrany film z przeglądu kina radzieckiego. Może tylko dwa kina w Lublinie trochę wyłamywały się z tego schematu, tzn. dwa kina, które prowadziły działalność studyjną. Nie ukrywam, że były to dwa moje ulubione kina, w których najchętniej spędzałem czas. Pierwsze z nich to nieistniejące już „Staromiejskie”, a drugie to „Chatka Żaka”. Ponieważ dla kin studyjnych kupowano specjalną pulę filmów, kina te mogły grać wybrany przez siebie repertuar z ogólnego katalogu. Mogły sobie swobodnie wybierać najbardziej interesujące artystycznie filmy. Ale oprócz tego była tam tzw. pula dla kin studyjnych, która obejmowała filmy trudniejsze, bardziej ambitne, nowatorskie jeżeli chodzi o język filmowy, czy też kontrowersyjne, i to one szły do tej wąskiej sieci

rozpowszechniania. Kina studyjne mogły poprzez to modelować swój repertuar. I to właściwie był ten wyjątek. I całe szczęście, bo dzięki temu czas spędzony w „Staromiejskim” czy „Chatce Żaka” nie był czasem straconym. Nie było tam nigdy filmów przypadkowych, więc można było iść w ciemno na cały dzień i oglądać rzeczywiście świetne kino. Jeżeli mówimy o okresie lat 60-70-tych, a także 80-tych, to właściwie każda z tych salek, jakie wówczas istniały w Lublinie miała swoją specyfikę. Takim pierwszym wielkim kinem, jeszcze zanim powstał „Kosmos”, był „Koziołek”, na miejscu którego mieści się dzisiaj hala targowa, bazar przy Alei Tysiąclecia. To była zarazem hala sportowa, bo MOSiR-u jeszcze nie było, więc tutaj odbywały się i duże imprezy estradowe, i mecze sportowe. No i było to też kino, w którym zainstalowano pierwszy w Lublinie ekran panoramiczny, w 60-tym roku bodajże. Miało to dość istotne znaczenie, dlatego że inaczej w Lublinie nie oglądalibyśmy, nie moglibyśmy obejrzeć „Krzyżaków”-największego przeboju w historii polskiego kina, który szedł tutaj w tym „Koziołku” chyba przez trzy lata. Z całej Lubelszczyzny ludzie przyjeżdżali, bo to było jedyne miejsce z panoramicznym ekranem, aż do momentu powstania „Kosmosu”, gdzie właśnie można było oglądać kino na olbrzymim wtedy płótnie. Ale były też takie salki poutykane w bardzo dziwnych miejscach. Na przykład jedna mieściła się w dzisiejszym ratuszu, nazywało się to kino, jak nietrudno zgadnąć „Ratuszowe”. Inne mieściło się w prokuraturze przy Okopowej, a po sąsiedzku, gdzie dzisiaj jest Bank Cukrownictwa było Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, gdzie było kino, nazywane w skrócie właśnie „TPPR”. Kino znajdowało się zarówno przy Komendzie Wojewódzkiej wówczas Milicji Obywatelskiej przy Narutowicza, i nazywało się „Gwardia”, ale i wojsko nie chciało być gorsze, więc miało swoje kino „Grunwald” w Garnizonowym Klubie Oficerskim przy Żwirki i Wigury. Zakłady pracy też miały swoje ambicje, więc cukrownia na Krochmalnej prowadziła kino „Kryształ”, FSC przy ulicy Przyjaźni - kino „Przyjaźń”, w Spółdzielcy, nie wiem czego, bo nie pamiętam jaka tam spółdzielnia to wynajmowała, było kino „Spółdzielca” na ulicy Czwartek. Długo by wymieniać, ale faktem jest, że te wszystkie kina miały swoją widownię. Natomiast kino letnie z prawdziwego zdarzenia faktycznie działało jeszcze do połowy lat 70-tych. Było to kino „Ryś” przy sądzie na Krakowskim Przedmieściu; na zapleczu tego sądu. Była to na pewno w latach 60-70-tych najpopularniejsza rozrywka. W latach 70-tych w telewizji wchodził dopiero drugi program i nie było stacji prywatnych. A telewizja taka jaka była na pewno nie zaspokajała wszystkich potrzeb kulturalnych. Ale może to i dobrze.

Data i miejsce nagrania	2005-10-27, Lublin
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Joanna Stachyra
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"